80. rocznica wybuchu powstania warszawskiego

Category: Historia,NEWS,Wydarzenia
written by Marek | 31 lipca 2024

80. rocznica wybuchu powstania warszawskiego

Plakat wzywający do powstania – IPN

Na mocy rozkazu dowódcy Armii Krajowej, gen. Tadeusza

Komorowskiego „Bora” powstanie warszawskie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o 17.00, tzw. godzinie „W”. Miało na celu wyzwolenie stolicy spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do niej Armii Czerwonej. Armia Krajowa i władze Polskiego Państwa Podziemnego zamierzały ujawnić się i wystąpić wobec Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (utworzonego w Lublinie i zależnego od woli Stalina) w roli gospodarza (jako jedyna legalna władza niepodległej Rzeczypospolitej). Powstanie, planowane na kilka dni, upadło 3 października po 63 dniach walki. W jego wyniku zginęło od 16 tys. do 18 tys. żołnierzy AK i od 150 tys. do 180 tys. cywilów. Po kapitulacji Warszawa została doszczętnie zniszczona przez Niemców.
(IPN)

> ***„…Często się mawia – i nie bez racji – że historycy powinni zachowywać emocjonalny dystans wobec tego, o czym piszą. Ale jest też prawdą, że historycy, którzy zachowują całkowity dystans i trzymają się z dala od opisywanych zdarzeń, są narażeni na niebezpieczeństwo braku świadomości moralnych dylematów i emocjonalnych cierpień innych ludzi. A takiego konfliktu jakim było Powstanie Warszawskie, nie da się w pełni opisać wyłącznie w kategoriach akcji wojskowych i politycznych manewrów. Empatia i wyobraźnia są równie konieczne jak wyważone sądy…”***
>
> *Norman Davies*

To także nasza historia, historia naszej wioski i naszej gminy!
Dziś prezentujemy indeks powstańców **z gminy Rzekuń**, którzy walczyli w ogarniętej wojną Warszawie, pod ciągłym ostrzałem Niemców. Mamy wielką nadzieję, że w przyszłości szerzej będziemy mogli opisać prezentowane osoby. Może dowiemy się także o innych rzekuńskich powstańcach warszawskich?

Czajkowski Bohdan – Zabiele?

Czajkowski Bohdan „Jamnik” Zabiele? (24.06.1924-Zabiele – 25.09.1977-Warszawa), rodzice Ludwik, Julia. Starszy strzelec.
Oddział: II Obwód „Żywiciel” (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – zgrupowanie „Żniwiarz” – pluton 230

Przypinka, Powstanie Warszawskie Zgrupowanie „Żniwiarz”. fot. wikipedia

---

Falkowska Zofia z Rośniańskich – Piotrówka

Falkowska Zofia z Rośniańskich, „Zośka”, Piotrówka/Teodorowo (1910-1997), rodzice Piotr, Eugenia z Kowalskich. Łączniczka.
Brak opisów szlaku powstańczego.

Falkowska Zofia z Rośniańskich, na schodach dworu w Piotrówce – później Teodorowie -1987 r.

Piotrówka, 1987 r. Zofia Falkowska z Rośniańskich. fot. Norbert Zgliński

Właściciel i jego adres:
Zofia Falkowska, Teodorowo 26, gmina Rzekuń, województwo ostrołęckie.

Opis pochodzi z karty ewidencji zabytków założonej przez mgr inż. Sławomira Pawlika w dniu 1992.06.02

Ośrodek dokumentacji zabytków w Warszawie – karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa.
Drewniany dworek wybudowany został w latach 1905-1907 przez generała Piotra Rośniańskiego na terenie posesji, którą generał nabył od Franz*a Fischera za sumę 15000 rubli w 1897 roku. Generał Rośniański był dowódcą stacjonującego w Wojciechowicach 22. Niżogorskiego Pułku Piechoty.
Równocześnie z pracami przy budowie dworku prowadzone były roboty przy zagospodarowaniu przestrzennym posesji. Wykopano staw, usypano wał ziemny wzdłuż południowej granicy posiadłości, zasadzono sosny i drzewa liściaste. W ten sposób zachodnia część posiadłości (wokół dworku) została urządzona w formie parku.
Na krótko przed wybuchem I wojny światowej, emerytowany już generał Rośniański zmarł. Po wybuchu I wojny światowej wdowa po generale Rośniańskim Eugenia (z domu Kowalska) została wraz z czteroletnią córką Zofią ewakuowana do Połtawy. Po wybuchu rewolucji w Rosji wyjechały do Bułgarii by powrótcić do Polski w 1927 roku.
W dworku mieszkali oficerowie 5-go Pułku Ułanów Zasławskich. W tym samym roku p.Rośmiańskie odzyskały z powrotem swą posiadłość wraz z dworkiem. W 1934 roku Zofia Rośniańska wyszła za mąż za Mieczysława Falkowskiego, rotmistrza 5-go Pułku Ułanów i opuściła swą rodzinną posiadłość, Dwór pozostał pod opieką matki, Eugenii Rośniańskiej. W czasie II wojny światowej w dworku mieściła się strażnica niemiecka, a poprzez północną część parku przebiegała granica niemiecko-radziecka (do 1941 r.). W 1945 roku Zofia i Mieczysław Falkowscy powrócili do Teodorowa. Dworek był zdewastowany. Brak było okien, drzwi, podłóg, częściowo zerwany był dach. W miarę możliwości uzupełniano ubytki. W 1970 r. pokrycie dachowe z papy zmieniono na pokrycie z blachy,

57. Gen. Piotr Rośniański z żoną Eugenią z domu Kowalska

Rodzice Zofii

58. Rodzina Rośniańskich - czterech synów i dwie córki - stoją od lewej - Anna, Głęb, siostra żony, Mikołaj, Katarzyna, siedzą: Eugenia (żona), Zofia, Księżna Golicyna, na dole Borys i Sergiej.

Zofia Rośniańska z rodziną

Grobowiec rodziny Falkowskich, fot: Marek Karczewski

Grobowiec rodziny Falkowskich na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce
– Zofia Falkowska (1910-1997),
– Mieczysław Falkowski (1898-1981),
– Zbigniew Falkowski (30.04.1935-18.041997). Urodził się w Chełmie Lubelskim, syn Mieczysława i Zofii z Rośniańskich. Magister historii. Jako

robotnik pracował w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, w latach 1957-1998 zajmował się dziennikarstwem
i pisarstwem, pracował w różnych redakcjach, opublikował w pismach ogólnopolskich. Spoczywa w grobie rodzinnym z ojcem rotmistrzem Mieczysławem (1898—1981) — oficerem Kedywu Armii
Krajowej, ps. „Marek”, nauczycielem i matką Zofią z Rośniańskich
(1910—1997) — nauczycielką, łączniczką Armii Krajowej, ps. „Zośka”.
– Witold Falkowski (1941-2017)

Kafarski Antoni – Rzekuń

Naszywka, Powstanie Warszawskie Zgrupowanie „Bartkiewicz”. fot. specarms.pl

Zgrupowanie Bartkiewicz było oddziałem Armii Krajowej walczącym w okresie powstania warszawskiego od 5 sierpnia do 3 października 1944. Zgrupowanie zostało zorganizowane 5 sierpnia 1944 z plutonów osłonowych dowódcy Obwodu I Śródmieście płk. Franciszka Pfeiffera „Radwana”, 100 kompanii sztabowej obwodu, oddziału NSZ, oddziału KPN oraz żołnierzy 101 kompanii WSOP, żołnierzy z innych oddziałów oraz ochotników. Zgrupowanie operowało w rejonie pomiędzy ulicami Świętokrzyską – Mazowiecką – Placem Małachowskiego – Kredytową – Królewską – Marszałkowską.

Kafarski Antoni „Tolek”, (04.12.1912-Rzekuń – 12.09.1985-Warszawa),

rodzice Antoni, Sabina. Strzelec – kapral.
Oddział: I Obwód „Radwan” (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – zgrupowanie „Bartkiewicz” – 1. kompania (dawny pluton 1114) – I pluton „Leszczyny” (Zygmunt Leszcz), ochotnik.
Szlak bojowy: Śródmieście Północ. W dniu 4 sierpnia 1944 r. zaalarmował stacjonującą przy ul. Kredytowej 1. kompanię „Andrzeja Prawdzica” (Kazimierz Czyż) o ataku Ukraińców i Niemców na dom nr 25, sprowadził pomoc, wziął udział w rozpoznaniu i w walce podczas podpalania domów ul. Królewskiej. Zaprzysiężony, jako żołnierz AK 8 sierpnia 1944 r. z przydziałem do I plutonu 1. kompanii. Od tego dnia pełnił funkcję obserwatora na odcinku ul. Królewskiej (domy nr 25, 27, 29). Brał udział w zniszczeniu czołgu przez oddział „Roberta” (róg Marszałkowskiej i Królewskiej). Po wybuchu ,”goliata” w bramie domu nr 27 objął komendę nad I plutonem i odparł przy współudziale „Żarskiego” i reszty powstańców atak Ukraińców – za co został podany w ostatnim rozkazie do odznaczenia Krzyżem Walecznych, jednak na skutek kapitulacji ogłoszonej w następnym dniu, odznaczenia nie otrzymał.
Losy po powstaniu: Niewola niemiecka (5.10.1944-15.04.1945) – jeniec w Stalagu XI B w Fallingbostel, następnie w Stalagu VI J w Dorsten, gdzie pracował w aptece obozowej. Numer jeniecki: 140067. Lekko ranny w ramię.
Losy po wojnie: W okresie od 16 kwietnia do 31 lipca 1945 r. – po wyzwoleniu z niewoli przez Armie Sprzymierzone, sanitariusz w ambulatorium obozu wojskowego w Wittbeck, w oparciu o dowództwo DP w Celle organizował pomoc żywnościową dla więźniów obozu koncentracyjnego w Bergen Belsen. Od 1 sierpnia do 30 listopada 1945 r. organizował lecznictwo, mianowany przez dowództwo DP w Celle, p.o. naczelnego lekarza obozu wojskowego Unterluess koło Hannoveru. Od grudnia 1945 do czerwca 1946 uczęszczał na wykłady Wydziału Medycyny Uniwersytetu UNRRA w Monachium. Wrócił do Polski na początku czerwca 1946 roku. Zmarł 12.09.1985 r. w Warszawie.
Ojciec „Tolka”, również Antoni był w latach 1909-1914 nauczycielem w Szkole Gminnej w Rzekuniu, która powstała w 1893 roku.

Opęchowski Mieczysław – Dzbenin

Opęchowski Mieczysław „Błyskawica”/”Janusz”, (02.02.1925-Dzbenin – 14.05.2010-Warszawa), rodzice Konstanty, Antonina z Olbrysiów. Starszy strzelec.
Oddział: Armia Krajowa – I Obwód „Radwan” (Śródmieście) – zgrupowanie „Chrobry II” – I batalion „Lecha Żelaznego” – 3. kompania – III pluton
Szlak bojowy: Śródmieście Północ
Losy po powstaniu: Niewola niemiecka – jeniec Stalagu X B Sandbostel, od 13.11.1944 osadzony w obozie jenieckim Stalag XVIII C (Markt-Pongau). Nr jeniecki 222252
W 1995 roku w Muzeum Woli otwarto wystawę „Dar dla przyszłych pokoleń. Pamiątki z lat 1939-1944”, na której znalazła się powstańcza broń przekazana przez Mieczysława Opęchowskiego „Błyskawicę” Mieczysław Opęchowski razem z nieżyjącym bratem Janem przechowywali broń do 1991 roku, kiedy przekazali ją Zarządowi Zgrupowania „Chrobry II”. Stamtąd karabiny, pistolety i amunicja trafiły do Muzeum Woli (łącznie 19 sztuk broni) „Tuż po kapitulacji powstania dostaliśmy rozkaz od dowódcy zgrupowania, żeby schować broń i wydobyć ją dopiero w wolnej Polsce” wspominał Mieczysław Opęchowski w 1995 r.
Pochowany: Warszawa, Cmentarz Północny (Wólka Węglowa) Kwatera: S-IX-1, rząd I, grób 14

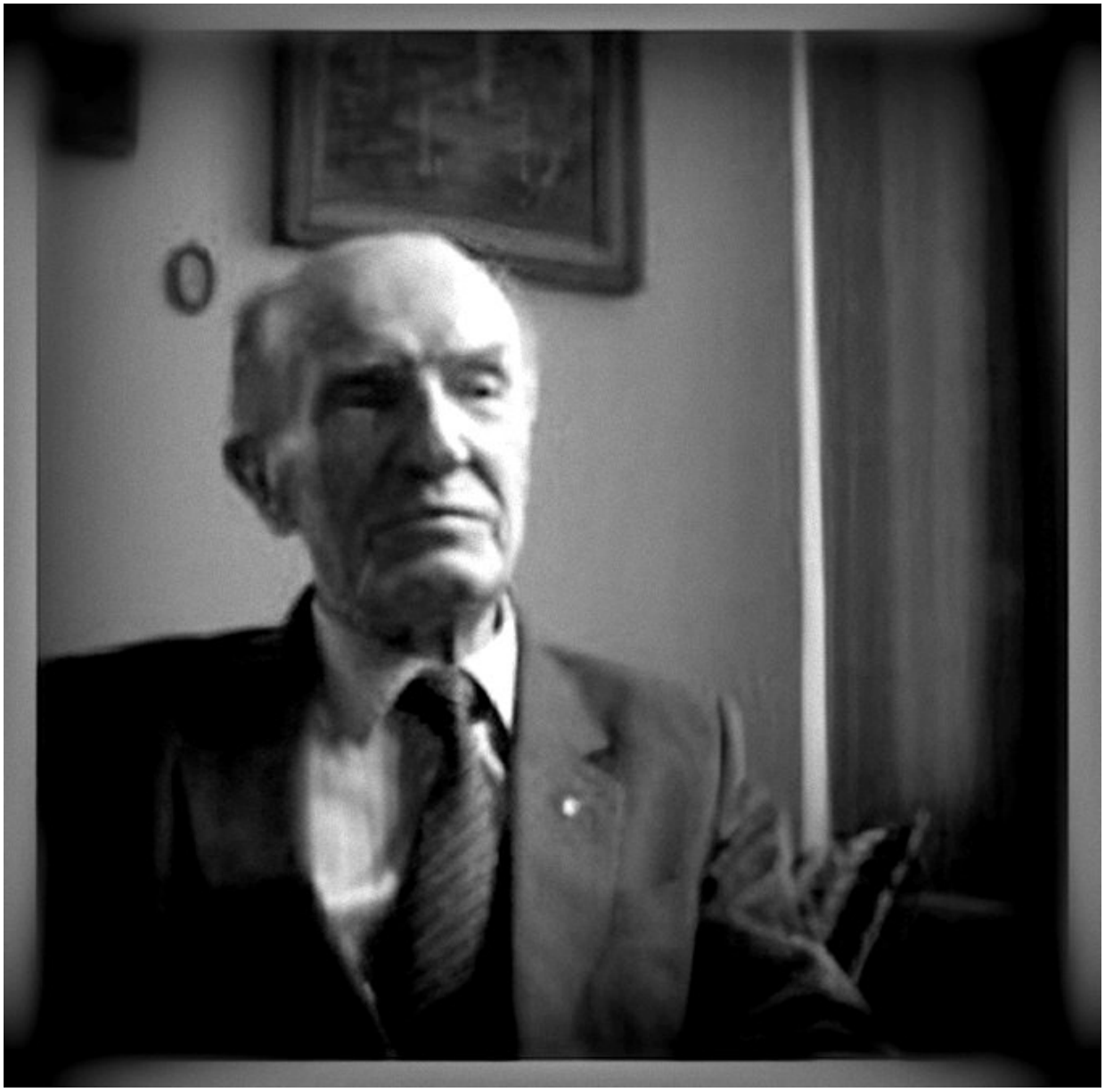

2006 r. Opęchowski Mieczysław, Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego. Ulepszenie upscaleMedia, dostęp 28.07.2024

Naszywka, Powstanie Warszawskie Zgrupowanie „Chrobry II”. fot. specarms.pl

Poniżej prezentujemy tekst wywiadu z Mieczysławem Opęchowskim, z 2006 r. opublikowany na stronie 1944.pl

Nazywam się Mieczysław Opęchowski, urodziłem się 2 lutego 1925 roku w Dzbeninie powiat Ostrołęka, pseudonim „Błyskawica”, stopień plutonowy, Zgrupowanie „Chrobry II”.

Co pan robił przed wybuchem wojny, przed 1939 rokiem? Gdzie pan mieszkał?

W Warszawie, Krakowskie Przedmieście 15/17.

Ale urodził się pan w powiecie Ostrołęka, to kiedy pan przyjechał do Warszawy?

Jeszcze przed wojną. Ojciec był nauczycielem w Ostrołęce, [gdy] zmarł,

matka przeniosła się i zabrała mnie do Warszawy.
Który to był rok?
Ojciec zmarł w 1932 roku, a przenieśliśmy się do Warszawy chyba w 1937, 1936 roku, to już dokładnie trudno mi powiedzieć.
Tata był nauczycielem? W jakiej szkole?
W Ostrołęce.
Nie pamięta pan jaka to była szkoła?
Nie.
Jak się tata nazywał?
Konstanty Opęchowski. Mam zdjęcia ojca, był też wojskowym, był w Legionach.
Wtedy właśnie po śmierci taty, mama zdecydowała, żeby…
… do Warszawy przenieść się.
Miał pan rodzeństwo?
Miałem trzech braci i siostrę. Siostra zmarła w czasie okupacji.
Mieszkaliście państwo na Krakowskim Przedmieściu?
Potem Niemcy zabrali nasze mieszkanie i przenieśliśmy się na Śliską 40, mieszkania 41.
Jak pan zapamiętał wybuch wojny?
Rano, bardzo wcześnie, nalot samolotów i bombardowanie Warszawy. To było straszne.
Czy pan i pana rodzeństwo braliście udział w obronie Warszawy w 1939 roku?
Nie, nie braliśmy udziału w obronie, bo pułkownik Umiastowski wtedy wszystkich [wezwał i] ogłosili żeby wszyscy młodzi ludzie wychodzili z Warszawy i szli na wschód.
Pan razem z braćmi…?
Nie, ja zostałem w Warszawie, bo byłem małym dzieckiem. Bracia starsi wyszli, później wrócili po zakończeniu wojny, to znaczy po zajęciu Warszawy przez Niemców.
Pamięta pan jak Niemcy wkroczyli do Warszawy?
Trudno mi powiedzieć w tej chwili, po prostu butni byli, maszerowali, stukot butów, ale unikaliśmy ich…
Jak wspomina pan lata okupacji?
Strasznie, bo wszystko było zbombardowane, wszystko ograniczone, łapanki na ulicach od razu, rozstrzeliwania na ulicach, jak okupacja hitlerowska.
Wcześniej mówił pan, że musiał pan się przeprowadzić razem z mamą i z rodzeństwem. Przyszli Niemcy i powiedzieli, że to mieszkanie jest dla nich?
Zabrali to mieszkanie dla jakiegoś Niemca, lub jakiegoś folksdojcza, nie wiem. To było przy Pałacu Potockich, oficyna Pałacu Potockich. Od razu

wynosić się i powiedzieli: „Macie tam na Śliskiej jakieś mieszkania”. Bo zmniejszyli getto, Żydów ścieśnili i na to miejsce dawali mieszkania tym, co zabierali im Niemcy, lub jakiś folksdojcz zabrał. Dostaliśmy na Śliskiej dwa pokoje z kuchnią i tam do Powstania [mieszkaliśmy], w Powstanie zostało zburzone, zbombardowane.

Z czego się utrzymywała pana rodzina w czasie okupacji?

Troszkę z handlu różnego rodzaju.

Czy jeździło się gdzieś poza Warszawę po mięso?

Po mięso już później, w późniejszym czasie, od 1942 roku, jak wyjeżdżaliśmy w teren, na działania, to się zawsze coś przywiozło, kawałek mięsa, czy zboża, czy mąki, tak że było dość ciężko.

Pana siostra umarła? Czy to była śmierć naturalna?

Śmierć naturalna. Siostra zmarła w czasie okupacji w 1940 roku. Wyszła za mąż w Dzbeninie, tam została, męża Niemcy zabrali do obozu, a ona sama tam pracowała na gospodarstwie, które po mężu miała i wykończyła się.

Jak miała na imię?

Janina.

Czy w czasie okupacji przystąpił pan do konspiracji?

Od lutego 1942 roku do Polski Niepodległej.

Czy ktoś z rodzeństwa czy z pana kolegów panu zaproponował?

Raczej z rodzeństwa. Dowódcą całego zgrupowania, całej organizacji Polska Niepodległa, był „Grom” Sannicki. Natomiast rozkazy dostawaliśmy przez kapitana „Leszcza”, on był naszym dowódcą, któremu podlegaliśmy, a bezpośrednio podlegał pod komendanta Sannickiego.

To był pan i pana bracia?

Jeden brat Janek był, co teraz nie żyje i byli inni koledzy.

Pamięta pan tych kolegów?

Z nazwisk, pseudonimów. Był tam Wacław Kraska, Morozek Władysław.

Składał pan przysięgę?

Przysięgę tak, mam legitymację. 2 lutego 1942 roku zostałem zaprzysiężony.

Był pan sam czy z kolegami?

Nie, byli jeszcze inni. W lokalu przyszedł dowódca i odbierał przysięgę. Każdy z nas składał przysięgę i później już byliśmy wcielani do konkretnych plutonów, czy do konkretnych zadań. Byłem przydzielony do plutonu dywersji, który miał działania wyjazdowe na tereny przyłączone do Rzeszy: Ostrołęka, Przasnysz, Maków, Myszyniec i tereny Warszawy.

Pan razem z bratem?

Razem z bratem Jankiem.

Może ze względu na to , że znał pan tamte rejony?

Znałem i brat znał. Byliśmy troszeczkę bardziej obeznani z tymi terenami niż [osoby] z innych terenów.

Jak odbywały się akcje? Jak przychodził rozkaz?
Rozkaz, bez rozkazu nic nie wolno było.
Ale jak to było? Przychodził jakiś łącznik?
Najczęściej dostawaliśmy rozkazy bezpośrednio od kapitana „Leszcza”, który miał te rozkazy z góry i wtedy się wykonywało.
A jakie to były zadania?
Pani wybaczy. Były różne, nie będę się chwalił, żadnym bohaterem nie jestem. Jak trzeba było gdzieś jakąś akcję…, to się wykonywało.
Ale tu nie chodzi o chwalenie się, tu chodzi o przekazanie historii.
Co mogła dywersja robić? Dywersja to były różne zadania, to były zadania po prostu jakieś nawet propagandowe, żeby Polacy wiedzieli, że działa jakaś armia, że jest partyzantka, żeby nie byli tacy przygnębieni. Były jakieś zasadzki, czasem na Niemców, czasem Niemcy na nas. Nie chwalę się, że kogoś zabiłem, bo wie pani jak to jest, żołnierz strzela, Pan Bóg kule nosi.
Pod [Ostrołęką, stacją PKP], na tamtych terenach, wysadziliśmy jeden pociąg w 1943 roku, w ten sposób, że na stacji Goworowo dyżurny ruchu zatrzymał jeden pociąg, nie przepuścił. Te, co na Ostrołękę szły, jednotorowe były i jak miał wyjechać pociąg z terenów Rzeszy, to wtedy dyżurny puścił ten pociąg, maszynista po jakimś czasie wyskoczył z polskiego pociągu i pociągi się zderzyły.
Rozumiem, że ci kolejarze też należeli do konspiracji?
Tak, [możliwe, że byli w konspiracji], oni nam pomagali. Przez granicę przejeżdżaliśmy nieraz w wagonach bagażowych. Oczywiście zawsze dostawali parę złotych za to.
Po przejechaniu granicy na teren Rzeszy, nie dojeżdżając do stacji [Ostrołęka], maszynista przyhamowywał trochę, wyskakiwaliśmy w biegu z pociągu i do lasu. Potem przemarsz przez Narew. [Przepływaliśmy, bo most na Narwi był strzeżony przez Niemców].
Panowie wsiadali w Warszawie?
W Warszawie.
Było uzgodnione z maszynistą, ale jechaliście już z bronią, czy odbieraliście ją na miejscu?
Pierwszą broń to mieliśmy tu, stąd z Warszawy, a później już w Goworowie.
Stacja Goworowo, to była wioska [Żabin], tam mieliśmy panią Śpiewakową, u niej mieliśmy placówkę, metę, to była wdowa, ale bardzo odważna kobieta, pomagała nam, [zawiadamiała, informowała] nas, opowiadała gdzie, co się dzieje i później wykonywaliśmy zadania, które były nam zlecone.
Jakie były jeszcze inne zadania oprócz wysadzania pociągów?
Czasem odbicie kogoś z aresztu.
Skąd, z jakiego aresztu?
Z Rzekunia na przykład, matkę naszego kolegi z drużyny Tadeusza Krupy.

W Rzekuniu był areszt na plebanii, z plebanii odbijaliśmy jego matkę. Jeszcze były różne, ale już nie mogę, naprawdę trudno coś spamiętać to jest raz, a drugie nie ma co wspominać.

To są bardzo ważne rzeczy, ważne informacje, walka z okupantem. Czy pana mama wiedziała o tym co pan robi z bratem?

Nie, ani ja, ani brat, nie tłumaczyliśmy mamie, nie wiedziała nic, absolutnie.

Ale takie wyjścia z domu trwały kilka dni…

Mówiliśmy, że jedziemy na wieś za jakąś żywnością, czy coś takiego. Takie tłumaczenie było. Nawet jak do Powstania szliśmy, to też powiedzieliśmy, że tylko na trzy dni idziemy.

Pan powiedział, że miał pan trzech braci?

Trzech.

Trzech, a dwóch pozostałych brało udział w konspiracji czy nie?

Chyba tak, bo ten najstarszy był u „Radosława", w Powstaniu był ranny, Czesław „Mściciel". Janek „Jastrząb" był w jednym zgrupowaniu ze mną, tylko w innej kompanii, w kompanii kapitana „Kosa".

A trzeci brat?

Trzeci to był małolat, on miał dwanaście lat, gazety w czasie Powstania roznosił, wiadomości. Jest tam gdzieś na zdjęciach.

Jak on ma na imię?

Stanisław.

To pan nawet nie wiedział, że ten starszy brat, który później był u „Radosława", że on w konspiracji działał?

Nie, nie wiedziałem nic. Tylko wiedziałem z Jankiem… Najstarszy [brat] mieszkał na Żelaznej, my mieszkaliśmy gdzie indziej, na Śliskiej, to on już należał do innej organizacji.

Po akcji zostawiali państwo broń u pani …?

Śpiewakowej [w Żabinie].

U pani Śpiewakowej, tam później była zostawiana broń, a wracali panowie jako…

Tak, jako handlarze po prostu, z żywnością jakąś.

Czy zawsze wszyscy wracali, czy było tak, że niestety, któryś z kolegów zginął lub został ranny?

Zginął Franek Kruszewski, rozstrzelany w [Rybienku]. Z pociągu Niemcy wyciągnęli wszystkich, wtedy sam wracał, my zostaliśmy a on wracał do Warszawy, odprowadzili wszystkich mężczyzn pod lasek niedaleko [Rybienka] i wszystkich rozstrzelali. Zginął a za tydzień miał wziąć ślub ze swoją dziewczyną.

To byli cywile, którzy zostali wyciągnięci z pociągu?

Cywile, normalni cywile, pasażerowie, którzy byli wyciągnięci przez Niemców, bez żadnego powodu, bez niczego, kazali im się wszystkim

położyć i rozstrzelali.
Jak wyglądało życie codzienne w czasie okupacji?
Jakie to życie codzienne mogło być?
Miał pan jakieś dokumenty?
Normalne kenkarty wydane przez Niemców, tak zwane dowody osobiste to były, ale w godzinę policyjną nie wolno już było wychodzić, jak się było w Warszawie. Jak się jechało na akcję na prowincję, to tam noc była nasza a nie ich, natomiast w Warszawie najczęściej noc ich była.
Niemcy się bali?
Bali się.
Czy na tamtych terenach mieli panowie jakieś kontakty z miejscową partyzantką?
Dowódcą oddziałów w Ostrołęce był „Lin", to był sierżant przedwojenny. Kontaktowaliśmy się, on zresztą przesyłał nieraz meldunki, bo miał [z nami] kontakt i na jego kontakt, na jego wiadomość w dowództwie padał rozkaz, decyzja i trzeba było jechać i załatwić, czasem kogoś postraszyć.
Polaków też?
Jak byli tacy, którzy za bardzo się wysługiwali, czy chcieli się przymilić Niemcom, no to postraszyło się, tylko ostrzeżenie, włosy się obcięło jakiejś babce.
Za to, że spotykała się z Niemcami?
Tak, ale były bardzo rzadkie, przyznam się, że nie brałem nigdy udziału w takiej sytuacji.
Ale to skutkowało?
Skutkowało, bo na wsi, na prowincji, to się szybko roznosiło, mimo że nie było wtedy takich środków łączności jak teraz. Tak zwana poczta pantoflowa szybko [działała].
Czy Pana odział przygotowywał się do Powstania?
To już na kilka dni przed chodziło pantoflową pocztą o wybuchu, bo Niemcy już się wycofywali w lipcu, całe tabory ich przez Warszawę cofały się na zachód. Spodziewaliśmy się tego, na kilka dni wcześniej wiadomo już było. Dostaliśmy rozkaz nie wychodzenia, tylko pilnowania się, żeby w każdej chwili mógł łącznik powiedzieć co i jak. We wtorek pierwszego, przed ósmą rano chyba, łącznik przybiegł i powiedział, że zbiórka na Przemysłowej 9.
Pamięta pan tego łącznika, jak się nazywał?
To była kobieta, Stasia, tak zwana ciotka. Wie pani dlaczego ciotka? Bo one przechowywały cichociemnych, jak ich kierowali na kwaterę to mówili: „Ciotka się tobą zajmie". Ona powiedziała, że na Przemysłowej 9 zbiórka, koncentracja i o czternastej mieliśmy odprawę.
Co powiedział pan matce jak pan wychodził?
Jak już na koncentrację szedłem, to już miałem chlebak, na trzy dni sucharki,

ręcznik. Powiedzieli, że tylko na trzy dni wychodzimy, ale mama się coś tam domyślała.

Brat wychodził na koncentrację Zgrupowania „Radosław”?

Tak, ale on na Żelaznej mieszkał, mieszkał oddzielnie. Natomiast Janek dołączył do nas, mieszkał na Grochowie, ale jeszcze do niego pojechałem, powiedziałem, że zbiórka i on też. Wychodzimy z Przemysłowej 9 po odprawie, po dwóch, po trzech szliśmy przez całą Warszawę, piechotą na Plac Narutowicza. Mieliśmy za zadanie zdobyć akademik. Ci co nie mieli broni, część z nas miała broń…

Pan miał?

Miałem pistolet. Pluton dywersji to przeważnie [ma] swoją [broń]. [Ci co nie mieli], mieli otrzymać na placu Narutowicza. Przyszliśmy na plac Narutowicza, to było około szesnastej, wyjechały czołgi z Dworca Zachodniego, zatrzymały się przy placu Narutowicza na jezdni. Czołgiści z nich powychodzili i golili się, gdyby w tym czasie padł rozkaz żebyśmy [atakowali], to tych kilka czołgów byłoby łatwo zdobyć. Rozkazu nie było, czołgiści się ogolili, umyli, wsiedli do czołgów i pojechali w kierunku Pragi.

Jak pojechali w kierunku Pragi, to tu krzyczą, że na moście Poniatowskiego zatrzymali samochód z bronią, miała to być przywieziona broń z Pragi. Później ktoś krzyknął: „Wawelska 60, po odbiór broni, do magazynu!”. Ci co nie mieli broni pobiegli na Wawelską 60, a za nimi Niemcy, to była zdrada jakaś chyba i wszystkich tam wybili. Natomiast ci co pozostali, to ktoś strzelił do majora niemieckiego, przechodził przez plac, to było chyba za piętnaście piąta. Z akademika odezwały się cekaemy, broń maszynowa, po placu pojechali, to my pod mur, pod akademik, żeby zejść z pola linii ostrzału. Kilka razy się do nich strzeliło w górę z pistoletu, część się wycofała, bo część Niemcy złapali na Wawelskiej 60, gdzie miała być broń, nas kilku zostało na Ochocie do wieczora. Przez całą noc siedzieliśmy w bramie i rano jak robotnicy z Dworca Zachodniego szli ze zmiany do domu, bo pracowało bardzo dużo kolejarzy, to między innymi nas trzech…

Przedostaliśmy się, róg Towarowej i Alej Jerozolimskich, tam gdzie teraz jest Hotel Sobieski, stał na murze Niemiec z karabinem maszynowym, wszyscy szliśmy z rękami do góry, każdy trzymał w zębach, albo w ręku kenkartę. Róg Alej i Towarowej stały dwa czołgi, do siebie tyłem zwrócone, jedna lufa szła w kierunku Alej Jerozolimskich, w kierunku Pragi, druga Towarową w kierunku Woli, a przy czołgach było kilku [zabitych] powstańców.

Pan był razem z dwoma kolegami, z tymi kolejarzami niby, udając, że wracacie z pracy?

Tak, ktoś powiedział, że trzymać kenkarty albo w zębach, albo w rękach, ręce do góry, że wszyscy wracają. Niemcy patrzyli na nas i przepuszczali. Jak weszliśmy w Towarową, to jeszcze trzymaliśmy ręce w górze, dopiero jak

doszliśmy do placu Kazimierza, stamtąd zobaczyliśmy, że tam już są powstańcy i skoczyliśmy od razu.

Broń miał pan przy sobie, nigdzie pan jej nie zostawił?

Z tyłu, za paskiem.

A koledzy, tych dwóch kolegów, co szli z panem?

Tego nie wiem. Dowiedziałem się gdzie jest dowództwo zgrupowania i z placu Kazimierza udałem się na Twardą 40. Zameldowałem się u kapitana „Proboszcza" Jaroszka. On mnie przydzielił do 3. kompanii, dał mi „Błyskawicę". Spytał się o pseudonim, [mówię, że] „Błyskawica". „No to masz »Błyskawicę«". Tak trafiłem do kompanii porucznika „Zdunina" Bryma. 14 sierpnia zostałem ranny na poczcie.

Jeszcze wracając do pierwszego dnia na Ochocie. Ktoś przyniósł jakąś mylną informację, że jest broń na Wawelskiej 60 i pana koledzy powstańcy tam zostali rozstrzelani?

Nie widziałem jak ich rozstrzelano, tylko tego się należało domyślić, bo przecież jak Niemcy ich tam zgarnęli, to nie patyczkowali się z nimi.

Nie pamięta pan nazwisk tych kolegów?

Nie, bo to była kompania, to było ponad stu ludzi jak poszliśmy na Plac Narutowicza, kilku nas zostało, część wydostała się do lasów, w Lasy Janowskie, czy Chęciny, a reszta tych kilkunastu zostało, to przedostaliśmy się do Śródmieścia, zameldowaliśmy się i zostaliśmy przydzieleni.

Tych dwóch pana kolegów, też poszli do Bryma, też się zgłosili na Twardą?

Czy do Bryma, nie wiem, ja się zgłosiłem, a czy oni się zgłosili, trudno mi powiedzieć. Nie wiem naprawdę.

Kiedy spotkał się pan z bratem i dowiedział, że on też jest w „Chrobrym II"?

Z bratem się spotkałem jak już był w kompanii „Kosa", to była 4. kompania, bo 5. to była „Janusza". Z tym, że ja byłem do końca żołnierzem i wyszedłem 5 października, natomiast brat wyszedł wcześniej, 27 września z cywilami i gorzej trafił niż ja, bo trafił do „koncentraka" jeszcze, a ja jako żołnierz do obozu jenieckiego.

Walczył pan na Dworcu Pocztowym?

Na dworcu pocztowym byłem, ale jak był atak na PAST-ę na Zielnej, to z poszczególnych kompanii dowódcy delegowali swoich żołnierzy, kilku na pomoc.

Pan zgłosił się na ochotnika?

Każdy szedł na ochotnika. Dowódca powiedział: „Wystąp, kto chce!". Wybierał jeszcze tych, których jego zdaniem można było wysłać i delegował, rozkaz był i się szło. PAST-ę w zasadzie zdobywał Batalion „Kilińskiego", tylko z różnych oddziałów była jednak pomoc. Kapitan „Kos" z 4. kompanii

wziął nas pod swoje rozkazy i wtedy do ataku na PAST-ę, pomagaliśmy ją zdobywać.

Czy mógłby pan opowiedzieć przebieg zdobywania PAST-y?

Zielna, samo zdobycie, to mógłbym opowiedzieć strasznie, ale to byłaby przesada.

Dużo poszło powstańców z „Chrobrego II"?

Do pomocy?

Tak.

No na pewno pluton, to jest około trzydziestu ludzi i to z różnych kompanii, nie tylko z kompanii „Zdunina" czy „Kosa" czy innych, ale około trzydziestu, bo tam pomoc była potrzebna. 20 sierpnia byłem przy tym jak zabraliśmy około stu Niemców do niewoli.

Jak ci Niemcy zachowywali się, kiedy wychodzili?

Jak tchórze.

Bali się?

Tak, myśleli że ich wszystkich rozwalimy od razu, ale przecież nie byliśmy zbrodniarzami, ani nie jesteśmy. Mieli lepiej w niewoli jak ich trzymaliśmy niż my.

Gdzie byli trzymani ci Niemcy?

W różnych [miejscach], w kinie byli trzymani, w salach kinowych…

W których salach kinowych?

„Polonia", jeszcze gdzieś, ja ich nie pilnowałem, tylko wiem, że brało się Niemców, żeby rozbrajali pociski, te które nie wybuchły. Z „grubej Berty" na przykład, to taki pocisk około tysiąca kilogramów, oni rozbierali te pociski i z tego materiał wybuchowy brali nasi saperzy i wykonywali różne granaty z tego.

Jeszcze jak były walki o PAST-ę, to pan i pana koledzy byli pod rozkazami „Kilińskiego"?

Byliśmy pod rozkazami kapitana „Kosa", a kapitan „Kos" był na pewno pod rozkazami dowództwa „Kilińskiego", bo to musiało być zgrane, uzgodnione.

Część zdobytej broni na Niemcach w budynku PAST-y otrzymał też „Chrobry II"?

Mieliśmy swoją broń, nie braliśmy. Może otrzymali, o czym nie wiedziałem, przecież nie wszystko mogłem wiedzieć i widzieć. Mieliśmy broń, z bronią przyszliśmy i z bronią [odeszliśmy].

Był jakiś taki moment strachu przy zdobywaniu PAST-y, czy były jakieś takie bardzo niebezpieczne chwile?

Były niebezpieczne chwile strachu na pewno, nie wierzę tym co by twierdzili, że się nie bali, tylko że każdy szedł i emocjonalnie był tak podniecony, że jak już wpadł w ten rytm walki, to już nie zastanawiał się nad tym. Przecież dużo chłopców tam zginęło.

Wtedy przy zdobywaniu PAST-ty?
Tak.
Któryś z pana kolegów?
Nie, akurat nie, z kolegów nie.
Później wrócił pan z powrotem do Bryma?
Po zdobyciu PAST-y, wróciliśmy wszyscy z powrotem, ja wróciłem do 3. kompanii, inni do swoich kompanii, w których byli i na poczcie byłem do końca.
Jak wyglądało życie codzienne w oddziale – poza polem walki. Gdzie się spało?
Na podłodze się spało. Tam była tak zwana Poczta Dworcowa, róg Alej [Jerozolimskich] i Żelaznej, naprzeciwko Dom Turystyczny. Na podłodze po prostu, na betonie, albo w okopie, w rowie, bo mieliśmy pozycje frontowe, bo po drugiej stronie byli już Niemcy, też „ukraińcy" i krzyczeli: „Poddajcie się Lachy! Poddajcie się Polacy!". My też im odkrzykiwaliśmy, ale to się nie nadaje, bo wulgarnie im się odpowiadało i tak do 5 października.
Jak było z wyżywieniem?
Było różnie z wyżywieniem, była kaszka „pluj". Raz jak kilku z nas w nocy przeszło do garaży na niemiecką stronę, zabiliśmy wieprzka jakiegoś, ja go oczywiście nie zabijałem, bo byłem w obstawie i kilka kilogramów wieprzowiny się przyniosło, to zaraz do kotła wrzucili. Z żywnością niespecjalnie było. Od Haberbuscha zboże przynosili, nawet w młynkach do kawy mielili na zupę, tak zwaną zupę-pluj, to i jęczmień, i wszystko co tam było.
Czy były problemy z wodą?
Z wodą to były problemy, ale jakoś u nas na Żelaznej dawali radę, bo zawsze mieliśmy na pierwszej pozycji, zawsze ktoś nam podrzucił trochę wody.
Czy miał pan w czasie Powstania kontakt z mamą?
Miałem, jak zostałem ranny.
Kiedy pan został ranny?
14 sierpnia o siedemnastej.
W jakiej sytuacji? Był pan na barykadzie?
Na barykadzie, na Poczcie Dworcowej w Alejach Jerozolimskich.
Gdzie został Pan ranny?
W nogi dostałem z granatu. Na Śliskiej w szpitalu doktor Bojko z Joasią Roztocką, później pracowała w telewizji, wyjmowali mi odłamki. Jak byłem ranny, dostałem przepustkę i poszedłem na Śliską odwiedzić mamę. Wtedy się widziałem i potem już się nie widziałem.
Długo pan leżał w szpitalu?
Nie, wyjęli odłamki i tego samego dnia zaraz wyszedłem ze szpitala, tylko obandażowany byłem i laskę dostałem.

Chociaż blisko pan miał do domu, to jednak bez przepustki nie można było…
Nie, nie można. Jak bym wyszedł samowolnie, to mógłbym być dezerterem.
Zdarzały się dezercje?
Chyba nie, ja takiej nie znam. Nie widziałem, naprawdę, żeby ktoś zdezerterował.
Pana najmłodszy brat roznosił gazety?
Gazety, nawet w kronice to jest, kilku ich jest takich młodych sikusów.
Spotkał się pan z nim w czasie Powstania?
Nie.
Czy do pana i pana kolegów dochodziły jakieś gazety?
Przychodził „Biuletyn", jakiś informator, różne, ale nikt nie miał czasu, żeby się zapoznawać z „Biuletynem". Dowódca coś powiedział, ogłosił co i jak.
Jak pan wspomina Bryma jako dowódcę?
Jako bardzo odważnego, zdecydowanego, konkretnego [dowódcę].
Poznał pan może „Generała" Biernackiego?
Nie, pani mówi o pseudonimie, nie, bo on był na Kurzej Stopce, od strony Chmielnej i na Srebrnej zginął.
Jak wyglądało życie na Dworcu Pocztowym? Czy były jakieś warty?
Nie, to nie o wartę chodzi.
Jak to się odbywało?
Okopy, pierwsza linia i na tej linii było się czasami kilka godzin, czasami mniej jak przyszła zmiana, to zależało od sytuacji.
Czy po wyjściu z okopów był jakiś czas wolny, który można było przeznaczyć na spanie?
Gdzie kto przykucnął, to zasnął, a czy długo pospał, nie wiadomo, to zależało od sytuacji. Nie było tak, że łóżko było i zapewniony nocleg, zapewnione spanie.
Jakie jest Pana najgorsze wspomnienie z Powstania Warszawskiego?
Najgorsze to chyba wyjście do niewoli. To był żal, że nikt nam nie przyszedł z pomocą, bo wszyscy czekaliśmy, że będzie jakaś pomoc.
Pamięta pan może zrzuty?
Były zrzuty, ale ja tych zrzutów nigdy własnoręcznie nie odbierałem, inni odbierali. Ja najczęściej byłem na pierwszej linii.
Jakie jest Pana najlepsze wspomnienie z Powstania?
Dobre, to pierwszy zryw, wolność, chwila wolności, że już można było z opaską iść.
Jakie wyglądały kontakty z ludnością cywilną?
Pierwsze dni naprawdę były dobre, ludność cywilna naprawdę była bohaterska, pomagali jak mogli, bo pomagali budować barykady, przynosili co kto miał z żywności, czy z napoju jakiegoś, dzielili się wszystkim. O

ludności cywilnej jak najbardziej pozytywnie, nie mam nic takiego, żebym mógł powiedzieć coś złego na ludność cywilną. Może niektórzy spotkali się z jakimś narzekaniem, to różnie było. Przyznam się szczerze, że ludność cywilna chyba więcej wycierpiała niż my żołnierze, bo my jak na pierwszej linii byliśmy, to przynajmniej nie baliśmy się tak nalotów bombowych. To była linia i Niemcy bali się, że na swoich rzucą, natomiast bezkarnie bombardowali Warszawę, bo bombardowali zaplecze całe, ludność cywilną i to oni są bohaterami. Cywile są bohaterami, że to wszystko przeżyli.

Piękne słowa. Czy w czasie Powstania było jakieś życie religijne ?

Kapitan „Bator" Czajkowski, to był nasz kapelan. Przychodził, trochę podtrzymywał na duchu żołnierzy.

Taki kontakt był bardzo potrzebny?

Tak. To był bardzo dobry kapelan, zmarł niedawno, chyba piętnaście lat temu.

Większość pana kolegów i koleżanek to byli praktykujący katolicy?

Tak, przyznam się szczerze, że wtedy nie wiedziałem, że są jakieś inne wyznania, tylko katolickie.

Czy były odprawiane msze święte?

Odprawiali. Msze święte były organizowane na podwórkach, to było masowe w całej Warszawie, zresztą prawie w każdym podwórku była kapliczka, ludzie się [modlili]. Natomiast na poczcie, jak przyszedł kapelan odprawić mszę, to kto mógł zejść na mszę, to zszedł, a kto nie mógł, to musiał stać na posterunku i pilnować.

Zawsze służył dobrym słowem?

Jak najbardziej i bardzo odważny był.

Później przychodzi taki moment, że dowódca mówi, że Powstanie kończy się, że jest ewakuacja….

„Gorlic" powiedział tak…

Pan wtedy dostał awans na plutonowego?

Praktycznie ostatnim rozkazem dostałem sierżanta, tylko nie przypiąłem sobie dystynkcji sierżanta, bo plutonowym byłem jeszcze wcześniej. Wyszedłem do niewoli jako plutonowy i wróciłem. Nawet w Armii Andersa później też jako plutonowy byłem i wróciłem jako plutonowy do kraju.

Jak wyglądał wymarsz? Był wybór, że można było wyjść z cywilami.

Tak, dowódca powiedział, że zwalnia z przysięgi, kto chce może wyjść jako cywil, a kto nie jako żołnierz. Wolałem wybrać to drugie i powiedziałem tak: „Byłem żołnierzem, jestem żołnierzem i wychodzę jako żołnierz". Przez Ożarów szliśmy, bo cywilów wywozili przez Pruszków. W Ożarowie potem ładowali nas do bydlęcych wagonów, po osiemdziesięciu, po stu i wieźli w głąb Niemiec.

Naszym pierwszym przystankiem był Küstrin, Kostrzyn nad Odrą, do którego

ja trafiłem, bo inni trafili do Lamsdorfu, a ja zaplątałem się z 72. Pułkiem Piechoty. Później w Küstrin była odwszalnia, rozbieraliśmy się wszyscy, ubrania się kładło na kupki i przechodziliśmy przed odwszalnię. Z drugiej strony wyszliśmy, to już te ubrania czekały, to dopiero wtedy wszy były…

Większe niż w czasie Powstania?

Po tak zwanej mykwie, po łaźni, wtedy to dopiero wszy były… Nasze ubrania trząchaliśmy, całe masy były. Później wywieźli do Sandbostel, to jest koło Hamburga stalag XB i po dwóch, czy trzech dniach część nas z obozu przerzucili do Tyrolu do Markt Pongau stalag XVIII C. Z Markt Pongau uciekałem trzy razy i mnie łapali.

Jak pan uciekał?

Z niewoli.

Sam, czy z kolegami?

Raz z kolegą, drugi raz z kolegą.

Pamięta pan jak ci koledzy się nazywali?

Jednego do dziś pamiętam, bo razem z nim uciekałem, Wiesław Kowalski. W obozie w Markt Pongau byli Polacy, powstańcy, Rosjanie, Serbowie, Jugosłowianie, Anglicy, Amerykanie i Francuzi. Nasz barak był w środku, każdy barak był jeszcze ogrodzony drutami i dla nas było bardzo nieprzyjemnie, jak Francuzi z nas się wyśmiewali, krzyczeli, że za nas przegrali wojnę. Jak się dowiedzieli pantoflową pocztą, że przyjdą Amerykanie, to ich orkiestra, bo przecież oni tam mieli orkiestrę, oni tam mieli idealne warunki, szli pod stronę angloamerykańską, różne muzyki grali, puszczali. Później ktoś im powiedział, że Rosjanie przyjdą do Markt Pongau, to pod stronę rosyjską. Anglicy i Amerykanie, mówię uczciwie, mieli wystawy porobione na oknach z papierosów, margaryny i sucharów, nic nam nie dali, tylko pytali czy mamy pierścionki, czy mamy biżuterię i jak ktoś miał biżuterię, to mu rzucił papierosa. Nas jeszcze gorzej jak ruskich traktowali, jak psów. Nic nie mieliśmy, po ścianach szliśmy podparci.

Może to się komuś nie podoba, co teraz powiem, ale proszę mi wierzyć, Rosjan brali na roboty, jak było jakieś bombardowanie, czy coś i Rosjanie jak wracali z roboty, to któryś rzucił nam albo brukiew, albo chleb przez druty i za to jestem im bardzo wdzięczny. Oni wtedy zachowali się w stosunku do nas naprawdę po koleżeńsku, jak żołnierz do żołnierza. Natomiast o Anglikach nie mam dobrych wspomnień, jak się nie dało mu zegarka, albo sygnetu, to nikt papierosa nie dostał, ani dyma. Anglik potrafił otworzyć paczkę Chesterfieldów, czy Cameli, stanąć sobie naprzeciwko, do drutów samych nie wolno było się zbliżać, bo strzelali Niemcy, pociągnął kilka razy, dmuchnął i pod but i tego papierosa zgniótł. Naszym palaczom przykro było. Takie mam wspomnienia z tamtych czasów.

Powstańcy nie dostawali żadnych paczek?

Po kilku miesiącach dostaliśmy.

Jakie było wyżywienie?

O, wyżywienie! Z wytłoków od buraków robili taką lurę i tawotem od smarowania samochodów krasili to. Miskę aluminiową takiej lury dawali, jeden chleb, tak zwany komiśniak, na ośmiu albo dwunastu, a jak było bombardowanie Niemiec, to nie dostaliśmy przez jakiś czas chleba, bo powiedzieli, że piekarnię zbombardowali. Tak że chodziliśmy na czworakach, żeby przejść do toalety, albo po ścianie się szło opierając się. Byliśmy bardzo źle traktowani.

Jedyną pomoc powstańcy otrzymali od Rosjan?

Jeden Rosjanin kiedyś stanął pod swoim barakiem, ja pod swoim i pyta się mnie jak mam na imię, mówię: „Mietek". „A ojciec?" „Konstanty". „Konstantynowiczu, kto tu przyjdzie, nasi czy Amerykanie?". Mówię: „Nie wiem kto przyjdzie". A on mówi: „Słuchaj, jakby tu przyszli nasi, to zrób dla mnie miejsce w waszym baraku, powiedz że ja wasz jestem". Spytałem: „Dlaczego?". „Słuchaj, ja jestem starym rewolucjonistą, ale pamiętaj, już tam nie chcę wracać. A Stalin jak zajmie Polskę, to już nikt mu nie odbierze tej Polski". Taki był szczery.

Później uciekłem z niewoli, więc nie wiem [co się z nim stało]…

W jakich okolicznościach pan uciekł, czy w trakcie pracy?

Nie, u nas do Kaprunia brali, do sztolni. Nie tak codziennie jak ruskich wyprowadzali, tylko wywozili i z Kaprunia uciekłem z Wiesiem Kowalskim do Italii, to był marzec.

Z jakiego on był zgrupowania?

Tam były różne zgrupowania, to już byliśmy pomieszani.

Jak ta ucieczka wyglądała? ?

Uciekaliśmy, Niemcy szli w jednym kierunku, a my po drugiej stronie nocą szliśmy, z tym że on znał dobrze niemiecki, ale unikaliśmy Niemców. Do Italii w Brennero, przez Cieśninę Brennerską się przedostaliśmy. Później usłyszeliśmy, że wojsko maszeruje, to była noc, przykucnęliśmy…

Ile czasu trwało przejście górami?

Oj, to trwało, ja uciekłem i około 9 marca dostałem się już do Armii Andersa. Otoczyli nas, myśleliśmy, że to Niemcy, okazało się że to murzyni byli…

Już we Włoszech?

Już we Włoszech, tak. Od razu się zgłosiliśmy, mieliśmy nasze numery jenieckie, mnie przydzielili do pułku, wtedy pułkownika, Rudnickiego, na Bolonię. 20 kwietnia brałem udział w walce o Bolonię. Mam za to teraz Krzyż. Do Polski wróciłem w czerwcu 1946 roku.

Dlaczego pan się zdecydował wrócić do Polski?

Wychodziłem z założenia, nie chcę żeby to tak jakoś brzmiało, ale powiedziałem: „Walczyłem za Polskę…".

Czy nawiązał pan kontakt z rodziną?
Po powrocie przyjechałem do Warszawy, był tylko lej po domu, olbrzymi dół, pojechałem na Pragę, bo tam mieszkała rodzina na Grochowie, tam mój brat Janek miał swoje mieszkanie. Pojechałem tam i dowiedziałem się, że moja mama z rodziną żyją i mieszkają w Malborku. Szwagier „Cichoniec", który był razem ze mną w konspiracji, powiedział: „Pojedziemy do Malborka, tylko ja pierwszy wejdę. Ty pierwszy nie wchodź, bo matka dostanie ataku". Matka myślała, że zginąłem.
Bo nie było żadnej wiadomości?
Ktoś powiedział, że zginąłem. Potem radość. Żyję do tej pory jakoś.
W Malborku był również pana młodszy brat?
Tak. W Malborku poznałem żonę, w tym roku będziemy obchodzili sześćdziesiątą rocznicę małżeńską i tak żyjemy do dziś.
Zdecydowaliście się państwo wrócić do Warszawy po ślubie?
Tak, w 1948 roku wróciliśmy do Warszawy.
Pańscy bracia też wrócili? Ten najstarszy, który był u „Radosława" to jak się nazywał?
Czesław „Mściciel".
Też wrócił do Polski?
Tak, też wrócił do Polski.
Ten drugi, który miał pseudonim…
…„Jastrząb" Janek, to on wcześniej, bo on jako cywil. Też miał perypetie, bo ich partyzanci polscy wyzwolili, potem ruskie ich zamknęli, to znowu ich polscy partyzanci w Tomaszowie oswobodzili.
Pana kolega z ucieczki, pan Kowalski, też wrócił?
Wiesław Kowalski odwiedził mnie kiedyś, jak mieszkaliśmy przez kilka miesięcy na Grochowie w Warszawie. Później kontakt się urwał, nadeszły lata reżimu stalinowskiego.
Czy był pan represjonowany, czy ukrywał pan swoje uczestnictwo w Powstaniu?
Pisałem, może to mnie uratowało… Jak się zgłosiłem do WKR-u miałem jeszcze prawo nosić mundur przez czternaście dni, ale musiałem się zameldować, to się nazywało WKR, Wojskowa Komenda Rejonowa, czy coś takiego. Nie ukrywałem, powiedziałem, że byłem w Powstaniu, oczywiście tylko konspiracji nie podałem, że z niewoli uciekłem, że byłem w Armii Andersa i wróciłem. Spytali czy nadal chcę być żołnierzem Wojska Polskiego, odpowiedziałem: „Dziękuję, nawojowałem się już". Później miałem trochę trudności z pracą, do 1955 roku to było ciężko.
Kłopoty ze znalezieniem pracy?
Ze znalezieniem, albo zwolnili. Jak się dowiedzieli u żony w pracy nawet, że ja byłem u Andersa i byłem w Powstaniu, to żonę zwolnili z pracy. Tak do

1955 roku było, ale później jak już Gomułka doszedł do władzy, Stalina szlak trafił, to już troszeczkę odwilży było od 1956 roku, ale przeżyło się.

Czytałam, że pan z bratem przekazał ukrytą broń. Kiedy ona została ukryta?

Jak była już podpisana kapitulacja, to dowódca, wtedy już Brejnak, (jeszcze wcześniej to powiedział, bo później był ranny i chory, zastępował go Jeżewski), powiedział żeby schować i wydać dopiero w wolnej Polsce. Ponieważ wolnej Polski i tak nie było, to się ją przechowywało.

Gdzie ona była przechowywana?

W gruzach mieliśmy zakopaną. Z tym że mieliśmy znajomego kapitana Hunkiewicza z Wojska Polskiego. Jak wiedzieliśmy, że jakiś dom [idzie] do rozbiórki, a była tam nasza broń schowana, to z nim się umawialiśmy i on brał żołnierzy, samochód, jako wojsko oficjalnie zabierali tą broń i przewozili w drugie miejsce.

Też była zakopywana?

Też była zakopywana.

Tak że parę razy zmieniała miejsce?

Parę razy zmieniała [miejsce].

Pierwszy raz gdzie była zakopana?

Na Poczcie Dworcowej, przy Żelaznej zakopaliśmy, jak Dom Kolejowy jest.

Do którego roku była w ziemi?

Gdzieś do lat osiemdziesiątych. Później już można było dać do Izby Pamięci, do ZBOWiD-u. Brat Janek pracował u Szpotańskiego, tam mieli zbowidowską Izbę Pamięci, tam już oficjalnie daliśmy i była przechowywana.

Gdzie był jej ostatnie miejsce ukrycia?

To Szpotański, u Szpotańskiego… Później wzięliśmy tą broń w 1989 roku, chyba tak, mam protokół przekazania, przekazaliśmy do Związku Powstańców, do Zgrupowania „Chrobry II”.

Część tej broni jest w Muzeum Woli?

Jest. [W Muzeum na Woli przy ulicy Srebrnej].

Na zakończenie mam ostatnie pytanie, czy jak byłaby drugi raz taka sytuacja, poszedłby pan do Powstania?

Gdybym miał tamte lata i taka sytuacja, na pewno bym poszedł.

Warszawa, 18 stycznia 2006 roku

Rozmowę prowadziła Małgorzata Brama

Opęchowski Jan, Ryszard – Dzbenin

Opęchowski Jan Ryszard „Jastrząb”/”Janik”, (8.08.1919-Dzbenin – 9.11.1991-Warszawa), rodzice Konstanty, Antonina z Olbrysiów. Strzelec.
Oddział: Armia Krajowa – I Obwód „Radwan” (Śródmieście) – zgrupowanie „Chrobry II” – II batalion „Lecha Grzybowskiego” – 6. kompania „Jeremi” – IV pluton.
Szlak bojowy: Śródmieście Północ
Losy po powstaniu: Wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną.

Perzanowska Maria z Roszowskich – Korczaki

Perzanowska Maria z Roszowskich „Marysia”/”Malinowska”, (18.11.1916-Radom – 24.09.1987-Warszawa), rodzice Antoni, Maria. Sanitariuszka – strzelec.
Oddział: „Bakcyl” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej) – III Obwód „Waligóra” (Wola) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – Szpital Karola i Marii ul. Leszno 136, ewakuowana na Stare Miasto do Szpitala Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej; następnie w zgrupowaniu „Radosław” – batalion „Czata 49” – kompania kpt. „Zgody” – ochotniczka.
Szlak bojowy: Wola – Stare Miasto – kanały (w oddziale desantu kanałowego na pl. Bankowy) – Śródmieście – Górny Czerniaków
Ranna w nogę w nocy z 5/6.09.1944 r. podczas przechodzenia Aleją na Skarpie do Ambasady Francuskiej. Leczona w szpitalu polowym przy ul. Mokotowskiej 55.
Odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Krzyż Powstańczy.
Losy po powstaniu: Niewola niemiecka – od 13.10.1944 r. leczona w szpitalu jeńców AK w Zeithain. 16.06.1945 r. wyjechała do kraju. Numer jeniecki: 305395
Udział w konspiracji 1939-1944:Od 1942 r. w Konfederacji Narodu.
Po wyzwoleniu powróciła do Warszawy, gdzie powtórnie wyszła za mąż – za Tadeusza Koskowskiego (jej pierwszy mąż, Piotr Pierzanowski został

zamordowany w 1940 r. przez NKWD w Katyniu). Mieszkała po wojnie przy ul. Fałata, a potem do końca życia przy ul. Armii Ludowej (nad Trasą Łazienkowską). Pracowała w Najwyższej Izbie Kontroli. Bezdzietna.

Maria Perzanowska na balkonie – wypatrująca Piotra

Przypinka, Powstanie Warszawskie, Zgrupowanie „Radosław”. fot. sppw1944.org

---

Trzaska Ludwika z Wyszomirskich – Czarnowiec

Ludwika Wyszomirska „Ksenia”/”Xsenia” (26.08.1916-Kręgi – 24.09.1987-Warszawa), rodzice Roman i Maria z Grabowskich. Sanitariuszka…

Kliknij aby przejść do pełnego opisu

Trzaska Wiktoria – Drwęcz

Przypinka, Powstanie Warszawskie, Zgrupowanie „Chrobry II”. fot. Muzeum Woli

Trzaska-Doroszkiewicz Wiktoria „Sława” (23.12.1908-Drwęcz – ??.10.1997-Warszawa), rodzice Antoni, Marianna z Kurpiewskich. Sanitariuszka.
Oddział: Armia Krajowa – I Obwód „Radwan” (Śródmieście) – zgrupowanie „Chrobry II” – Kwatermistrzostwo – sanitariat
Szlak bojowy: Śródmieście Północ
Losy po powstaniu: Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną.

Zgrupowanie **„Chrobry II”** zawiązało się na Woli na początku powstania,

ale pełną ostateczną strukturę osiągnęło 10-12 sierpnia 1944 roku.

Powstańcy Warszawscy pełnili istotne funkcje w powojennej Polsce, pracując w administracji, nauce, medycynie, projektując powojenną architekturę i tworząc polską kulturę. W naszej wspólnej, zbiorowej pamięci Powstańcy Warszawscy często funkcjonują jako bohaterowie, których biografie zamykają się w 63 dniach Powstania. Tymczasem nie przestali oni być Powstańcami po wojnie, ta cząstka ich życiorysów na zawsze z nimi pozostała.

Linoryt Krauze Henryk, z kolekcji syna Andrzeja Krauzego.

Ciekawa akcja MŻW w Ostrołęce

Muzeum Żołnierzy Wyklętych akcją „To także nasza historia” rozpoczęło obchody 80. rocznicy Powstania Warszawskiego.
Przy współpracy Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, Miejskiego Zakładu Komunikacji w Ostrołęce i miasta Ostrołęka – prezydenta Pawła Niewiadomskiego, rozwieszono 23 lipca 2024 r. w witrynach przystankowych 50 plakatów.
Na plakatach zaprezentowano postaci:
Ludwiki Wyszomirskiej (1916-1977) „Ksenia”/”Xenia”
Marii Perzanowskiej (1916-1987) „Marysia”
Lesława Kossowskiego (1921-?) „Leszek”, „Lech”
Stefana Gorgonia (1923-1997) „Kurp”, „Stefan Drużbicki”
Władysława Certowicza (1923-1944) „Żaba”

80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

TO TAKŻE NASZA HISTORIA

Przed 1939 r. mieszkała w majątku rodziców w Czarnowcu pod Ostrołęką. W powstaniu warszawskim służyła jako łączniczka i sanitariuszka w Zgrupowaniu „Radosław" (batalion „Czata 49", pluton „Mieczyki"). W czasie wojny straciła dwóch starszych braci. Zygmunt Wyszomirski (1912-1940) został zamordowany w Katyniu. Jana Wyszomirskiego (1913-1945) za działalność konspiracyjną stracono w więzieniu przy ul. 11 Listopada w Warszawie.

Źródło fotografii: zbiory prywatne Jana Trzaski (syna Ludwiki Wyszomirskiej i Zygmunta Trzaski)

1916-1977

Ludwika Wyszomirska

PS. KSENIA

Organizatorzy

Muzeum Żołnierzy Wyklętych

MZK Sp. z o.o. w Ostrołęce

Fundacja splot pamięci

Patronat honorowy
Prezydent Miasta Ostrołęki
Paweł Niewiadomski

Ostrołęka

80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

TO TAKŻE NASZA HISTORIA

Była sanitariuszką w oddziale „Bakcyl” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego AK). Podczas powstania warszawskiego przeszła szlak z Woli, przez Stare Miasto (szpital św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej) do Czerniakowa. Z Ostrołęką i regionem związała się poprzez męża, Piotra Perzanowskiego, którego poślubiła w maju 1939 r. Piotr został zamordowany w Charkowie w 1940 r. Przez wiele lat po wojnie Maria, utrzymując kontakty z rodziną męża w Korczakach, liczyła na jego powrót.

1916-1987

Maria Perzanowska

PS. MARYSIA

Źródło fotografii: zbiory prywatne Jacka Karczewskiego

Organizatorzy

Muzeum Żołnierzy Wyklętych

MZK Sp. z o.o. w Ostrołęce

Fundacja splot pamięci

Patronat honorowy
Prezydent Miasta Ostrołęki
Paweł Niewiadomski

Ostrołęka

80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

TO TAKŻE NASZA HISTORIA

Urodził się w Ostrołęce. W czasie okupacji niemieckiej działał w Narodowych Siłach Zbrojnych. Podczas powstania warszawskiego dowodził plutonem „Blanka" z Oddziału „Barrego", powstałego na bazie Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. W skład grupy wchodził poeta Krzysztof Kamil Baczyński. Otrzymał Krzyż Walecznych. Po upadku powstania dostał się do niewoli. Dalsze losy por. Lesława Kossowskiego pozostają nieznane.

1921-?

Lesław Kossowski

PS. LESZEK

Źródło fotografii: zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego

Organizatorzy

Muzeum Żołnierzy Wyklętych

MZK Sp. z o.o. w Ostrołęce

splot pamięci

Patronat honorowy
Prezydent Miasta Ostrołęki
Paweł Niewiadomski

Ostrołęka

80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

TO TAKŻE NASZA HISTORIA

Uczył się w ostrołęckim Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego (obecnie I LO im. Generała Józefa Bema). Brał udział w powstaniu warszawskim w szeregach 1. plutonu „Sad" z 2. kompanii „Rudy" wchodzącej w skład batalionu „Zośka". Walczył na Woli, Starym Mieście i Czerniakowie.

1923-1997

Stefan Gorgoń

PS. KURP

Źródło fotografii: zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego

Organizatorzy

Muzeum Żołnierzy Wyklętych

MZK Sp. z o.o. w OSTROŁĘCE

Fundacja splot pamięci

Patronat honorowy
Prezydent Miasta Ostrołęki
Paweł Niewiadomski

Ostrołęka

Organizatorzy Muzeum Żołnierzy Wyklętych MZK Ostrołęka splot pamięci Patronat honorowy Prezydent Miasta Ostrołęki Paweł Niewiadomski Ostrołęka

Plakaty: MŻW, Natalia Iwańska

BIBLIOGRAFIA:

– Instytut Pamięci Narodowej,
– Muzeum Powstania Warszawskiego,
– Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego,
– Jerzy Dziewirski, Monografia gminy Rzekuń,
– 1944.pl/archiwum-historii-mowionej/mieczyslaw-opechowski,661.html,
– Jacek Karczewski, zbiory prywatne,
– Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce,

Opracowanie: Marek Karczewski

ALFABETYCZNY INDEKS DZIAŁU HISTORIA